

Fiskus wyłapuje przez Street View

21 kwietnia 2013

Urzednicy skarbowki nie musza chodzic po miescie, by znalezc place budowy lub nieruchomosci na sprzedaz. Wystarczy komputer i uslugi Street View od Google. Jak dotad, probuja tego wladze Litwy i Estonii, ale na tym nie musi sie skonczyc.

Start uslugi Street View w kazdym kraju byl poprzedzony wrzawa obroncow prywatnosci. Wszyscy jednak zgodnie twierdzili, ze obawy sa bezzasadne, a najbardziej smiano sie z Niemcow, ktorzy wywalczyli sobie prawo do zamazywania zdjec swoich domow.

Teraz Niemcy moga sie smiac, bowiem wladze Litwy i Estonii postanowily wykorzystac uslugi Street View, aby scigac nieuczciwych podatnikow. Dzieki usłudze Google urzednicy moga szybko przejrzeć miejskie ulice pod kątem miejsc budowy, w ogóle nie ruszając się sprzed komputera.

Z doniesień „The Boston Globe” wynika, że wladze Litwy zidentyfikowaly w ten sposob 100 wlascicieli domow oraz 30 firm budowlanych naruszajacych przepisy podatkowe.

Urzednicy nie bazuja wyłacznie na Street View. Jest to dla nich „źródło informacji o podejrzanym”, które trzeba później potwierdzic, udajac się na miejsce. Niemniej proces wyłapywania osób i firm unikajacych podatkow przebiega szybciej.

Podobne dzialania prowadzone sa w Estonii, co potwierdza estoński ERR News. Cytuje on przedstawiciela estońskiego fiskusa, który twierdzi, że Street View jest wykorzystywane jako dodatkowe źródło informacji o stanie majątkowym podatnika. Jeśli ktoś deklaruje zerowe lub bardzo niskie przychody, ale miejsce jego zamieszkania okazuje się piękną

willą, może mieć problemy.

Informacje o takim sposobie wykorzystania usług lokalizacyjnych nie są całkiem zaskakujące. Urzędnicy w Grecji korzystali w przeszłości ze zdjęć satelitarnych, by ustalić, przy których domach znajdują się baseny.

W krajach takich, jak Wielka Brytania i USA, władze przyznają się do korzystania z różnych wyszukiwarek i nawet mediów społecznościowych, ale nie z map czy zdjęć Street View. W Polsce fiskus chętnie sięga po dane z ogłoszeń i serwisów aukcyjnych, a swojego czasu tworzył nawet kontrowersyjny archiwizator aukcji.

Na przykładzie Street View widać jednak wyraźnie, co to znaczy „usługa niebezpieczna dla prywatności”. Te usługi nie są problemowe tylko dlatego, że auto Google może Cię sfotografować, gdy sikasz we własnym ogródku, co zdarzyło się pewnemu Francuzowi. Najgorsze jest to, że po wścibską usługę może sięgnąć każdy, kto ma wobec Ciebie nie najlepsze zamiary – fiskus, osoba planująca włamanie do Twojego domu, osoba narzucająca się z różnych przyczyn itd.

Teraz musimy przyznać, że Niemcy nie byli głupi, wywalczając sobie prawo do zamazywania swoich domów. Litwini i Estończycy mogą walczyć o to samo, ale zaraz podniosą się głosy, że społeczeństwo nie ma uczciwych zamiarów i chce tylko unikać podatków. O prywatność lepiej zadbać „przed” niż „po”.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)